Łódź, 22|VIII 1898 r.

№ 191.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Poniedziałek: Symforyana i Tymoteusza MM.
Wtorek: Filipa Benicyusza Wyzn.
Środa: Bartłomieja Ap.
Czwartek: Ludwika kr.

Wschód g. 4 m. 57.
Zachód g. 7 m. 7.
Długość dnia g. 14 m. 10

REDAKCYA
i
ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Poniedziałek, dnia 10 (22) sierpnia 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

KALENDARZYK.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Urodziny cesarza Franciszka-Józefa.

Dzień 18 sierpnia r. b. obchodzonym był uroczyście na całej przestrzeni austro-węgierskiej monarchii, która w dniu tym święciła 68-ą rocznicę urodzin swego cesarza i króla, uwielbianego przez wszystkie ludy jego berłu podległe, bez różnicy narodowości i przekonań politycznych.

Tegoroczna rocznica urodzin cesarza Franciszka-Józefa zbiegła się z jubileuszowym rokiem jego panowania, pełnego cierni i rozczarowań, a dotknęły go one nietylko w życiu publicznem, lecz wdarły się w prywatne jego zacisze, grzebiąc jedną po drugiej najpiękniejsze nadzieje i najszlachetniejsze zamysły, kalecząc serce sędziwego już monarchy ranami nigdy nie zagojonemi.

Do takich zaś ciosów dotkliwych należała tragiczna utrata jedynego syna, dziedzica tronu, jedynego spadkobiercy korony, co przez sześćset lat z górą wieńczy skronie Habsburgów.

Cesarz i król, wiernie stojący na straży konstytucyi nadanej ludom, w sam rok jubileuszowy pięćdziesięcioletniego panowania patrzyć musi na rozterki wewnętrzne, szarpiące łonem monarchii, niweczące podstawy jej bytu.

Rewolucya wyniosła go na tron i po upływie pół wieku rewolucya grozi jego tronowi. Urodzony w Schönbrunn w dniu 18 sierpnia 1830 r. cesarz Franciszek-Józef wstąpił na tron 2 grudnia 1848 r., po złożeniu korony przez cesarza Ferdynanda na rzecz jego ojca arcyksięcia Franciszka-Karola, który również zrzekł się tronu.

Obejmując tron ośmnastoletni monarcha trudne miał zaiste zadanie. W Wiedniu tylko co stłumiono rewolucyę, wybuchłą 13 marca 1848 r., Lombardya połączyła się z Piemontem, Wenecya ogłosiła się rzecząpospolitą, a węgrzy, którym przyznano oddzielne ministeryum, urządzali się coraz odrębniej i samoistniej, zabierali twierdze i gromadzili wojsko. Powstanie węgierskie zwycięzko stłumione zostało w r. 1849 przy pomocy wojsk rosyjskich, a przedtem jeszcze pomyślna kampania Radeckiego przeciw Sardynii, uwieńczona zwycięstwem pod Novarą 23 marca 1849 r. zapewniła Austryi panowanie nad Lombardyą i Wenecyą.

Nastąpiła reakcya, system prowincyonalny zastąpiono centralizacyjnym, linia celna między Węgrami została usunięta, konstytucya z r. 1849 uchylona. W całej monarchii zapanował biurokratyzm i silne dążenie do zgermanizowania prowincyj niemieckich.

Na wiosnę w r. 1859 wybuchła wojna włoska i Austrya skutkiem klęsk poniesionych od wojsk sprzymierzonych francusko-sardyńskich pod Montebello, Magenta i Solferino, utraciła większą część Lombardyi. Bezpośrednim skutkiem r. 1859 była konieczność wewnętrznej reorganizacyi państwa. Do steru rządu powołany został hr. Agenor Gołuchowski, ojciec dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Zwołano sejm państwa, w którym mniejszość żądała centralizacyi, przeważna atoli większość oświadczyła się za systemem federacyjnym.

W myśl większości w r. 1860 dnia 20 października ogłoszono dekret cesarski, mocą którego rozdzielono sprawy na państwowe i prowincyonalne. Pierwsze należeć miały do kompetencyi rady państwa, drugie powierzono sejmom poszczególnych krajów.

Klęska poniesiona 3 czerwca 1866 r. pod Königgratz (Sadową) w czasie wojny austryacko-prusko-włoskiej pchnęła wewnętrzną politykę Austryi na nowe tory. Utraciwszy wszelki wpływ na sprawy niemieckie i wyrugowana z półwyspu apenińskiego, Austrya zajęła się pon… nie reorganizacyą wewnętrzną. Podzielono monarchię na dwie równouprawnione połowy; kraje z tamtej strony rzeki Litawy zostawiono pod kierunkiem ministeryum węgierskiego, kraje zaś słowiańsko-niemieckie z tej strony Litawy pozostały pod sterem ministeryum i rady państwa w Wiedniu. Jako organy do spraw wspólnych: finanse, wojsko i dyplomacya—utworzono osobne ministerya i delegacye od sejmu węgierskiego i rady państwa.

Zasadnicze prawo państwowe z dnia 21 grudnia 1867 zapewniło równouprawnienie wszystkich plemion w krajach austryackich z tej strony Litawy pod względem ich narodowości i języka.

Na zasadach tych opiera się dotychczas konstytucya austryacka, lecz w miarę rozwoju ludów słowiańskich i ich narodowego uświadomienia okazywała się ona coraz bardziej nie wystarczającą, aż przyszło do katastrofy, tamującej życie parlamentarne Austryi i zamraczającej ostatnie dni pięćdziesięciolecią długich i pełnych trudów rządów cesarza Franciszka-Józefa.

Dziś Austrya znalazła się znowu na przełomie dziejowym, z którego albo wyjdzie zreformowaną w ustrój federalistyczny, albo też zrujnowana ekonomicznie i zgnębiona walką między narodami w skład jej wchodzącemi, spadnie ze stanowiska mocarstwa pierwszorzędnego, lub też rozbitą zostanie na pojedyńcze części do pewnego tylko czasu związane luźnie unią personalną.

Być może atoli, że w 68-ą rocznicę urodzin cesarza, który powagę korony umiał utrzymać na wysokim poziomie, uda się sędziwemu monarsze zażegnać burzę i po zreorganizowaniu po raz już trzeci w ciągu długiego panowania skołatanej monarchii, pchnąć ją na nowe tory, po których rydwan państwa potoczy się gładko i Franciszek-Józef, dokonywając chlubnego żywota, odda następcy swemu Austro-Węgry potężniejszemi, niżeli wziął je w spadku po stryju swoim cesarzu Ferdynandzie.

S. J.

Przemysł ozorkowski.

IV.

Starszy Karol, zmarł w r. 1881, zostawiając w domu, czterech synów i trzy córki; młodszy zaś, Henryk, umarł w r. 1884, zostawiwszy tylko wdowę.

Po śmierci obu braci pozostałe po nich przędzalnie bawełny złączono w jedno przedsiębiorstwo pod firmą: Karol Schlösser, którem to przedsiębiorstwem kierował wspólnik firmy, Władysław Janasz.

Obydwie te przędzalnie spaliły się w r. 1893

Była także w Ozorkowie przędzalnia wełny należąca do Wernera, później Adolfa Scheiblera a wreszcie wdowy po Henryku Schlösser. Przędzalnię tę zwinięto w r. 1896.

W tymże roku puszczono tam w ruch nową przędzalnię bawełny, która jest własnością, „Towarzystwa Schlösserowskiej przędzalni bawełny i tkalni w Ozorkowie,“ utworzonego w r. 1894. Założycielami tego towarzystwa byli: nieżyjący już Władysław Janasz i syn jego Konstanty, p. Henrykowa Schlösserowa, wdowa i wdowa p. Karolowa Schlösserowa z synem Karolem. Przędzalnia ta, będąca największą fabryką w Ozorkowie, zbudowaną i urządzoną została według najnowszych wymagań pod kierunkiem inżyniera p. Bronisława Słaboszewicza, który jest jej dyrektorem technicznym. Jest to przędzalnia znacznych rozmiarów, gdyż na 15000 wrzecionach zatrudnia obecnie około 500 robotników, pracujących na dwie zmiany w czasie od godz. 4 rano do 10 wieczór.

Przy przędzalni tej urządzaną właśnie zostaje tkalnia wyrobów bawełnianych na przeszło 700 warsztatów, oraz bielnik i wykończalnia. Skoro zaś ta część fabryki w ruch wejdzie, cała fabryka zatrudniać będzie około 1000 ludzi.

Dyrektorem zarządzającym przedsiębiorstwa jest p. Karol Weil.

Zaznaczyć tu wypada, z wyrażeniem publicznego uznania, iż w całem tem przedsiębiorstwie prowadzone jest wszystko przez polaków i po polsku. Nie ma w niem ani jednego cudzoziemca urzędnika, majstra, podmajstra lub kogokolwiek, mającego coś do wskazywania drugim. Wszystkie polecenia dawane są wyłącznie po polsku, a przedsiębiorstwu wiedzie się znakomicie.

Oprócz wymienionego przedsiębiorstwa są obecnie w Ozorkowie następujące, fabryczno-przemysłowe zakłady:

Bracia Kryszek. Przędzalnia wełny, farbiarnia i folusz, tudzież wywóz gotowych tanich ubrań.

Preiss, przędzalnia wełny, farbiarnia i folusz.

S. Rzeszewski, farbiarnia i folusz.

Sz. Waldmann, tkalnia sukna.

Opoczyński, tkalnia sukna.

Bracia Richter, niciarnia tudzież lejarnia żelaza dla machin.

Henryk Liedtke, młyn parowy.

L. Cedrowski, młyn parowy.

Chaim Rzepkowicz, młyn parowy.

Libracki, młyn parowy.

Opatowski, fabryka wody owocowej i sodowej.

Do dnia 4 sierpnia r. b. była także w ruchu przędzalnia bawełny i wełny, tudzież farbiarnia z foluszem Reichmanna, Racka i Cedrowskiego prowadzących także wywóz do Rosyi gotowych ubrań tanich. Zakład ten spalił się zupełnie w dniu wymienionym. Zatrudnionych w tym zakładzie było około 200 ludzi.

W Ozorkowie oprócz miejskiej szkoły początkowej, istnieje szkoła dla chłopców i dziewcząt, zbudowana i utrzymywana z zapisu testamentalnego Henryka Schlössera.

Zmarły bezpotomnie szlachetny ten obywatel, zrobił także zapis na zakład dla starców i kalek.

Ozorkowowi brak wielki kolei żelaznej. Miasto to leży na drodze pomiędzy Kutnem, Łęczycą a Zgierzem i Łodzią, zatem na jednej z najważniejszych dróg w kraju pod względem handlowo-przemysłowym. Póki jednak nie doczeka się kolei, nie podniesie się należycie. Brak bowiem kolei jest w czasie dzisiejszym wprost zaporą do właściwego rozwinięcia się wielkiego przemysłu, choć Ozorków ma dużo korzystniejsze po temu warunki niż np. Łódź, zwłaszcza obfitość wody, (o którą w Łodzi bardzo trudno) i tańszego robotnika z licznych wiosek sąsiednich.

A godzi się, aby wielki przemysł — dźwigał się w Ozorkowie, ponieważ byłby to naprawdę przemysł swojski, jak swojskiem jest tam obecnie przedsiębiorstwo schlösserowskie, lub przedsiębiorstwo p. Liedtkie, posiadającego młyn parowy.

Dziś w Ozorkowie ogół inteligencyi, nadającej ton w życiu towarzyskiem jest polski.

W Ozorkowie nie była nigdy niemczyzna uprawiana z zasady, gdyż podobnego celu nikt tam z osób najwybitniejszych dotąd niemiał.

Do osób takich — od czasu przebywania tam ludzi, uprawiających wielki przemysł, zaliczyć trzeba z kolei Wernerów, Schlösserów i Scheiblerów.

(Dokończenie nastąpi)

Zygzaki.

„Mieszkam w domu, jakich niewiele znaleść by można w krajach ucywilizowanych, ale w Łodzi napotykamy ich co krok nieomal.

Dom nasz zajmuje przestrzeń ziemi 75 łokci szerokości a 250 głębokości, otoczoną szczelnie w czworobok trzypiętrowymi budynkami. Posesya posiada dwa dziedzińce, pierwszy ozdobiony dwoma zeschniętemi drzewami, w całości zabrukowany, i drugi, na którym pozostały tylko ślady bruku. Był on kiedyś ogrodem, ale pomysłowy gospodarz wyciął drzewa i obrócił go na skład żelaza i starych szyn żelaznych, ku utrapieniu lokatorów, którzy od 5-ej rano do 9-ej wieczór zmuszeni byli słuchać zgrzytu piłowanych szyn i łoskotu żelastwa przerzucanego z miejsca na miejsce. Na szczęście policya położyła już temu tamę.

Dom daje dochodu przeszło dwadzieścia tysięcy rubli rocznie, ale właściciel niewiele zużywa na jego renowacyę, to też wszystko wali się i sypie, schody zrujnowane i brudne, piece i ściany obdrapane, podłogi chwieją się pod lada naciskiem, piwnice służyć mogą za sadzawki, miejsca ustępowe szerzą woń zaraźliwą, słowem wszystko od piwnic aż do poddaszy urąga przepisom sanitarno-policyjnym w sposób, którego i Pociejów by się nie powstydził.

Dzień rozpoczyna się u nas bardzo rano, bo już o 5 oba podwórza napełnia gwar jarmarczny. Jadą wozy ładowne, barykadując przejścia, kręcą się różni przekupnie, zachwalający towar swój basem i dyszkantem, wrzeszczą jak najęci handlarze uliczni, w suterynach jakiś meloman od siedmiu boleści wydobywa piskliwe tony z podziurawionej harmoniki, gromady dzieciaków hałasują i wrzeszczą, rozpoczyna się trzepanie dywanów i to wszystko trwa do późnej nocy. W nocy znów dzwonek u bramy jęczy bezustannie, co chwila dygnitarz od miotły otwiera lub zamyka bramę z łoskotem, od którego dom drży w posadach.

Zapóźniony lokator dobija się zapamiętale do swego mieszkania, którego zaspani domownicy otworzyć mu nie spieszą, albo też zapóźniony interesant, niechcąc fatygować się po ciemnych i niepewnych schodach drze się na podwórzu wywołując po nazwisku kogo mu potrzeba.

Dzieje się to cały okrągły tydzień nie wyłączając niedziel, bo przepisy o zawieszaniu obrotów targu w czasie nabożeństwa nie obowiązują widocznie handlarzy ulicznych i przekupniów podwórzowych, a przynajmniej nikt tego nie przestrzega.

Słowem dom, w którym mieszkam, to przedmieście piekła, zdolne doprowadzić do najwyższego zdenerwowania nawet dzikiego Tagala z wysp filipińskich lub Botokuda z lasów brazylijskich.

W Łodzi co prawda nikt nie dba o sąsiada, ale w naszem domu kult ten rozwinięto do najwyższego stopnia."

Tak skarży się jeden z lokatorów łódzkich, w liście nadesłanym do redakcyi a jest to głos jeden z tysięcy głosów obijających się o uszy nasze.

Czy Łódź stanie się też kiedy miastem europejskiem?

* * *

Niebawem ukaże się w druku wydawnictwo nadzwyczaj pożyteczne: „Podręcznik dla majstrów tkackich i słownik wyrazów fabrycznych" ułożony przez majstra z Zawiercia p. L. Wechsteina. Wydawnictwo powyższe wypełni olbrzymią lukę w naszem piśmiennictwie specyalnem.

Wszystkie działy nauki posiadają doskonałą terminologię polską, że wspomnę tu tylko matematykę lub chemię.

Niestety nasi inżynierowie i technicy nie posługują się nią wcale. Po części wpływa na to okoliczność, że wielu z nich odbiera wykształcenie zagranicą, posługuje się podręcznikami, tabelami niemieckiemi, skutkiem czego w y g o d n i e j im kaleczyć mowę ojczystą wyrazami niemieckiemi.

Podwładni ich — majstrowie, rzemieślnicy robotnicy, wychowani również na wzorach niemieckich, nie zrozumieliby, być może n a r a z i e określenia polskiego. Zresztą — uderzmy się w piersi: nie wykorzeniliśmy jeszcze ze siebie wstrętnego nałogu naśladowania wszystkiego, co zagraniczne.

Iluż to łodzian woli mówić dajmy na to a p r e t u r a, f o r s z u s, l o h n etc., zamiast w y k o ń c z a l n i a, z a d a t e k, p ł a c a etc.

Prawda, że przemysł fabryczny i rzemiosła nie miały dotąd ustalonego słownictwa; jedynie były próby w tym kierunku, które nieodniosły jednak, pożądanych skutków.

Obecnie atoli, gdy zrobiono już poważne kroki na tem polu (mamy tu na myśli wyżej wspomniane wydawnictwo oraz prace delegacyi Towarzystwa politecznicznego we Lwowie), obowiązkiem każdego polaka jest używać tylko wyrażeń polskich zarówno w stosunku między sobą jak i z podwładnymi.

Trudno przypuścić, aby pierwsze próby były bez usterek; niechaj każdy pracuje nad ulepszeniem polskiego słownictwa fabrycznego.

W „Rozwoju" chętnie damy miejsce każdemu, ktoby chciał omawiać powyższe sprawy. Nie zapominajmy, że język to największe bogactwo narodów; marnować go, nie starać się o zwiększenie go — to ciężkie przestępstwo, to ogromny grzech obywatelski.

KRONIKA.

Kompania. Dziś o godzinie 7 rano po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Krzyża wyruszyła kompania pątników na Jasną Górę, złożona z 700 osób.

Pątników odprowadził do Chojen ks. Tymieniecki.

Na zjazd Towarzystwa wzajemnego kredytu w Petersburgu tutejsze Towarzystwo wzajemnego kredytu wysyła swego delegata.

Na zjeździe tym będą obradować nad następującemi sprawami: 1) ustawy normalnej rzeczo-

80)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 189).

Że też to człowiek przez to życie nie może przejść bez kochania, bez przywiązania.

— To prawda, odrzekła, dmuchając wciąż na rozżarzone węgielki kobieta. A odwróciwszy na chwilę oczy spojrzała na twarz Russdorfa, na której odbijało się światło rozżarzonych węgli.

Oczy jego były smętne. Milcząc, patrzył na węgle w zadumie.

— Słuchaj Pawle Russdorfie, mówiła ona—pochodnie naszego życia już gasną.

I tak gasną... odparł, jakby nigdy nie były zapalane.

Spojrzała na niego.

On mówił dalej.

— Pochodnia mego życia to była pochodnia, którą palą przy ciałach umarłych. Ona mi świeciła jako nieżywemu... prowadziła mnie tylko w jedno miejsce do... grobu.

— Dlaczego tak mówisz? Wszak tyś ją kochał, wymówiła drżącym głosem.

— O tak, ja ją kochałem, bardzo kochałem. Jak Bachwald w św. Jerzego, tak ja wierzyłem w nią dotąd, że ją kiedyś ujrzę, zobaczę i powiem jej: widzisz, dla tej twojej miłości poświęciłem życie moje, dla ciebie tylko nie jestem tym, na którego Bóg Wielki najładniejsze obowiązki włożył. Dla ciebie tylko nie zostałem ojcem.

— Więc ty nieszczęśliwy? Ty rządca państwa i człowiek na urzędzie trzeci w świecie, ty nieszczęśliwym się piszesz!

— Urząd, wielkie mistrzostwo—a czyż on da szczęście. Trzeba się na ten urząd specyalnie rodzić, specyalnie wychowywać. Patrz co to za władza wielkiego mistrza: dawniej przynajmniej poganie, dziś nawet własny naród mi urąga, a dlaczego? bo ja ich ojcem nie jestem, tylko ojczymem. Nie leczę ran, nie zabliźniam, ale owszem otwieram je... Doszedłem do zaszczytów, wyniosłem się na skałę olbrzymią, grzebiąc własne szczęście—bo nie wiedziałem gdzie szczęścia szukać. Z tej skały chcieli mnie strącić moi współtowarzysze pracy. Byłbym głowę strzaskał i pracę całego życia przysypał tak czarnym prochem, że chociażby iskierka najpiękniejsza wybiegła z poza tego prochu, byłaby przyćmioną i zbrudzoną.

Nędzarz jak umiera, płacze nad nim dziecko, bo on był tym dobrodziejem co je żywił. Nad moją mogiłą rozbije się tylko śmiech pusty i salwy szczęścia, że odszedł. Może na to miejsce przyjdzie nowy, który trudną rolę ojczyma odegra inaczej!

— Jak to, więc Zofka to nie twoja córka, zawołała?

— Jaka Zofka? zapytał ze zdziwieniem.

— Zofka, córka Ottona z Plęchowa i... zawachała się trochę, a potem dodała i Zofki hrabianki z Altburgu...

Stał przerażony, jakby niemy. Kłęby ognia palące się na dużym kominie oświecały go...

— Więc tyś o niej nic nie wiedział.

— Gdzież ona jest? całe życie jej szukałem, niechże ją raz jeszcze na tej ziemi ujrzę. Gdzie ona?

— W trumnie, w podziemiach zamku plęchowskiego leży.

— Nie żyje?

— Od lat piętnastu... a może dawniej.

— A córka?

— Córka do niej podobna zupełnie!

— Podobna... O chciałbym ją choć widzieć.

— Trudno—bo ją ukradli!

— Ukradli! Począł czerwienieć, potem usta roztworzył szeroko, nozdrza zaczęły pracować i w parę chwil runął całym ciężarem na ziemię.

Pani Karolina przybiegła do niego, zaczęła go targać, wołać: Pawle, Pawle!.. Nie poruszał się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

nych Towarzystw; 2) kasy emerytalnej urzędników Towarzystw wzaj. kred.; 3) centralnego Towarzystwa wzajemnego kredytu i nad sposobami powiększenia kapitałów obrotowych w Towarzystwach; 4) nad sposobami jaknajszybszego urzeczywistnienia regestru firmowego, jako podstawy kredytu osobistego i 5) nad ujednostajnieniem sprawozdań Towarzystw. Na sto Towarzystw, dotąd istniejących, zapowiedziało swój udział 36.

O kolei elektrycznej do Kalisza, pisze „Gazeta Polska“ co następuje: Nazwisko podpułkownika Tysenhausa wymieniane było często, jako starającego się o koncesyę na budowę kolei elektrycznej z Warszawy do Kalisza, donoszono przytem, że p. T. otrzymał odpowiedź odmowną, w kwestyi poczynienia studyów potrzebnych do budowy tej kolei. Tymczasem tak nie jest, w tych dniach bowiem podpułkownik Tysenhaus otrzymał najformalniejsze pozwolenie na przeprowadzenie studyów, a cały projekt uzyskał bardzo przychylne przyjęcie u p. ministra komunikacyi. Podpułkownik Tysenhaus, zamieszkujący oddawna w Warszawie i zajmujący w sztabie okręgowym stanowisko pomocnika przy naczelniku wydziału komunikacyi wojskowych, powziął projekt kolei elektrycznej już przed kilku laty, gdy wogóle jeszcze nie było mowy o możności wybudowania tej linii w warunkach normalnych z powodu odmiennych zapatrywań b. ministra wojny, generała Wannowskiego. Wówczas p. Tysenhaus opracował projekt kolei z Łodzi do Kalisza, zbudowanej w ten sposób, by każdej chwili mogła być zniesioną a to przez urządzenie kamer wybuchowych pod dynamo-maszynami na stacyach pośrednich. Dziś podobne środki stają się niepotrzebne wobec zmiany poglądów rządu na sprawę tej kolei i uznania budowy jej za konieczną. Nowy więc projekt p. Tysenhausa obejmuje już linię z Warszawy do Kalisza, zbudowaną zupełnie normalnie o torze szerokim, po którym motory elektryczne mogłyby prowadzić całe pociągi, złożone ze zwykłych wagonów kolejowych. Stacye, zaopatrujące kolej w siłę elektryczną, będą zbudowane co 100 wiorst, główne z pomocniczemi co 20 wiorst. W tych dniach cztery partye inżynierów rozpoczną studya dla tej kolei, której dojście do skutku zaczyna mieć widoki urzeczywistnienia.

Przedstawienie amatorskie w Koluszkach. Wczoraj w Koluszkach w prowizorycznym teatrze letnim po lewej stronie kolei łódzkiej, wzniesionym staraniem komitetu budowy kościoła, odbyło się przedstawienie amatorskie na powiększenie funduszy na budowę kościoła koluszkowskiego.

Wieczór wypełniły dwie sztuczki: „Teatr amatorski“ komedya w 2-ch aktach M. Bałuckiego i „Łobzowianie“ obrazek ludowy ze śpiewami w 1-ym akcie A. Anczyca.

W pierwszej brali udział amatorki pp. An. Bob., Z. Ryb., M. Grz. i M. Byk., oraz amatorzy pp. Zb. Bob., Dom. Wiat., Wit. Rych. i St. Bob.; w drugiej zaś ciż sami oraz amatorka p. M. Sos. i amatorzy pp. J. B., Z. Dob., R. Ka. i H. Roz.

Obie sztuczki amatorzy wykonali nadspodziewanie dobrze, zadawalniając zebraną tłumnie miejscową i okoliczną publiczność, która rzęsiście oklaskiwała amatorów.

Nawet wyróżnić nikogo nie można, gdyż wszyscy umiejętnie zastosowali się do swych ról.

Najlepiej odegrano „Łobzowian“, w których śpiewy solowe były bisowane.

Na zakończenie urządzono żywy obraz przy oświetleniu bengalskiemi ogniami.

Amatorce p. Z. Ryb. (rola Zosi) za śpiew w „Łobzowianach“, który kilkakrotnie powtarzała, ofiarowano wiązankę kwiatów.

Po skończonem przedstawieniu łodzianie w liczbie przeszło 100 osób powrócili do Łodzi pociągiem specyalnym.

Bilety wszystkie były rozsprzedane, a nawet ogródek licznie był zapełniony przeważnie przez klasę roboczą i rolników za dwuzłotowemi biletami.

Dochód netto, obliczony przypuszczalnie, przewyższy 250 rs.

Komitetowi budowy kościoła, który wiele poniósł pracy, nad urzeczywistnieniem przedstawienia staraniami gajowego tamtejszego leśniczy lasów Scheiblerowskich p. Sosiński.

Teatr. W sobotę i w niedzielę p. Artur Zawadzki, znany monologista, dał w teatrze „Victoria“ dwa „Wieczory humorystyczne“, na które złożyły się prawie wyłącznie monologi wykonawcy i dwie jednoaktowe fraszki sceniczne, również jego pióra, w których wszystkie role męskie i kobiece odegrał sam jeden tylko p. Artur Zawadzki, przeobrażając się nader zręcznie z jednej postaci w drugą, odmienną charakterystyką i strojem. W wypowiadaniu monologów p. A. Zawadzki ma już ustaloną sławę, co zaś do wprowadzonych przez niego poraz pierwszy na scenę polską rodzaju fraszek, w których jedna i ta sama osoba gra kilka ról nie jeszcze stanowczego orzec nie można. Jakkolwiek pan Zawadzki przebiera się i charakteryzuje z nadzwyczajną szybkością i dość zręcznie przechodzi z jednej roli w drugą, tak że widz otrzymuje poniekąd złudzenie, jak gdyby nie jedna, lecz parę osób występowało, brak atoli akcyi scenicznej w sztuce z samej natury rzeczy złożonej, z szeregu pojedyńczych monologów nuży widza a nawet męczy go do pewnego stopnia. Wady te najwidoczniej uwydatniły się we fraszce scenicznej „Gabinet w Restauracyi“ pomyślanej dość zręcznie a mimo to mało interesującej, chociaż posiada ona dwa dobre typy „Icka faktora“ i „Bankiera Blagermana“.

Na oba „Wieczory“ pomimo prześlicznej pogody, wabiącej do ogródków raczej a nie do zamkniętego budynku, widzów zebrało się sporo.

Koncerty. Dyrektor orkiestry grywającej w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie Chwast, ma dać w dniach 17 i 18 września dwa koncerty w Helenowie.

Jak słyszeliśmy do Kwasta ma być zaangażowany pierwszy skrzypek, grywający obecnie w orkiestrze Sonnefelda.

Brak wody. Na stacyi kolei łódzkiej od kilku dni braknie wody.

Jak się wykazało, studnie nie były dostatecznie głęboko wykopane, skutkiem czego s t a l e, gdy upały trwają przez dni kilka, braknie wody na potrzeby stacyjne.

Wodę sprowadzają obecnie aż z Widzewa — w cysternach, przeznaczonych do przewozu nafty. Ładna gospodarka na kolei łódzkiej!

Otwarcie ulicy. Ulice: Dzielna i Skwerowa, na których ukończono układanie bruku drewnianego i szyn tramwajowych, zostały otwarte dla ruchu kołowego.

Samochód. Gumy przy samochodzie p. Gajewskiego pękły za Sieradzem. Gubernator kaliski r. t. Daragan musiał wynająć konie do Łodzi, pozostali podróżni nocowali w Zduńskiej Woli.

Brak żywności. W krytycznem położeniu znaleźli się łodzianie po skończeniu przedstawienia w Koluszkach, gdy bowiem przybyli zgłodniali na stacyę kolejową, znaleźli w bufecie zaledwie kilkadziesiąt butersznytów na 100 przeszło osób, które zniknęły w jednej chwili.

Dziwne, że właściciel bufetu wiedząc o teatrze amatorskim, nie raczył przygotować dla przybyłych gości z Łodzi i Piotrkowa dostatecznej ilości.

Osobiste. Wczoraj pociągiem popołudniowym prezydent miasta p. Pieńkowski wyjechał do Moskwy.

Z niedozoru. O godz. 11 z rana fura z cegłą przejechała 7 letnią dziewczynkę Waleryi Nahser, przebiegającą z domu do lasu przy ulicy Rokicinskiej. Obrażenia, poniesione przez dziecko, są dość poważne, koła bowiem przeszły przez piersi i nogi.

Znalezenie zwłok. Zwłoki Jana Dorenia, utopionego w Bedoniu w zeszły czwartek o godzinie o 8-ej wieczorem, znaleziono nazajutrz. Pochowano je w Mileszkach.

W tych dniach we wsi Żabieniec pod Łodzią w owsie znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka uległe rozkładowi.

Utonięcie. W dniu 17 b. m. o godz. 8 wieczorem we wsi Rokicie Stare pod Łodzią utonął 17 letni Beniamin Trepke stały mieszkaniec gm. Dłutow w pow. Łaskim i Julian Walewski 27 lat liczący z Zamościa.

Kradzież z pociągu. Wczorajszej nocy podczas biegu pociągu towarowego Kolei W. W. dążącego w stronę Warszawy niepostrzeżeni sprawcy dostali się do jednego wagonu między stacyjami Rogów a Koluszkami na wiorście 93-ej wyrzucili dwie paki towaru łódzkiego. Robotnicy kolejowi Jurczyński i Krysztofiak, pilnujący podkładów po godzinie 2 pp. dostrzegli dwie paki leżące w rowie przy plancie, zbliżywszy się znaleźli tych jedną całą, a drugą rozbitą i towar porozrzucany. Nie dostrzegłszy sprawców kradzieży zameldowali dozorcy II-go odstępu kolei W. W. p. Dymowskiemu i z polecenia jego pozostawili wszystko w tym stanie w jakim na miejscu znaleźli, a sami skryli się w poblizkich krzakach, wyczekując przyjścia sprawców powyższej kradzieży. Nie czekali długo, ujrzeli bowiem człowieka idącego ku leżącym pakom, którego już obserwował i Perliński, dróżnik najbliższej budki. Podejrzanego o powyższą kradzież przytrzymano i do p. Dymowskiego odstawiono, skąd następnie oddany został kolejowej żandarmeryi. P. Dymowski towar przyjął pod swój dozór, a wykryciem drugich sprawców powyższej kradzieży zajął się energicznie. Podejrzana osobistość przy pierwszem badaniu podał się do protokólu za Nowickiego pochodzącego z Nowego miasta. Z niejasnych zeznań Nowickiego i pokrwawionej jego twarzy, którą wyskakując z wagonu mógł sobie o żwir pokaleczyć, przypuszczają, że należał on do kradzieży powyższych dwóch pak towaru. Dwie paki zawierały same barchany łódzkie i ważyły 18 pudów, wartość zaś takowych niewiadoma.

Kradzież. Dzisiejszej nocy na Kolonii Żydowskiej przy samej stacyi Rogów skradziono u dwóch furmanów po jednym koniu i bryczkę. Na ślad sprawców nie natrafiono.

Napad. W dniu 15 b. m. na przechodzącą drogą od m. Turka do os. Uniejewa mieszkankę Bałut Elżbietę Frank napadł mieszkaniec Łodzi Ignacy Domowicz, idąc z niejakim Wichertowskim, i pobiwszy ją mocno zabrał jej 5 rbl. w gotowiźnie.

Śledztwo w celu ujęcia Domowicza prowadzi straż ziemska.

Śmierć z pobicia. W nocy na 15 b. m. we wsi Złotna w pow. łódzkim, Antoni i Ignacy bracia Urbaniaki poranili kijami mieszkańca osady Konstantynów Karola Augustyniaka 20 lat liczącego, skutkiem czego tenże w kilka godzin umarł.

Winni aresztowani i osadzeni w więzieniu łódzkim; śledztwo zaś prowadzi sędzia śledczy II rewiru.

Pożar na wsi. W tych dniach w wiosce Aleksandrówek w pow. łódzkim spaliła się nowowybudowana stodoła należąca do Stanisława Urszulaka wartości rub. 160, jeszcze nie ubezpieczona.

Oprócz tego [illegible] się zboże Wojciecha Krakowskiego i Walenczewskiego wartości rub. 260.

Pożar od pioruna. W dniu 18 b. m. o godz. 2 popoł. we wsi Stanisławów stary, gm. Babice w pow. łódzkim uderzył piorun w zabudowania włościanina Gotfryda Bremera, które spłonęły do szczętu.

Zabudowania ubezpieczone były na rub. 170.

Straty w ruchomościach nieubezpieczonych wynoszą rub. 300.

Pożary. W sobotę w mieście naszem były dwa pożary. Pierwszy wynikł o godz. 1 po południu przy ulicy św. Ludwiki pod № 31 w ślusarni Kulisiewicza skutkiem pęknięcia motoru naftowego.

Motor rozpękł się na kawałki, a ogień zniszczył cały dach ślusarni.

Wezwany oddział II straży ogniowej pracował przy pożarze godzinę czasu.

Straty wynoszą około 2 tysięcy rubli.

Podczas pęknięcia kotła poparzony został lekko robotnik, pracujący przy motorze.

— Drugi pożar wynikł o godz. 2 po południu przy drodze Lutomierskiej, do którego II oddział straży podążył po skończeniu akcyi ratunkowej przy pierwszym pożarze.

Paliło się 6 stodół należących do mieszkańców Bałut, napełnionych zbożem ubezpieczonem.

Przy pożarze pracowały oddziały I, II i Poznańskiego.

Dzięki energicznemu ratunkowi reszta stodół została uratowaną.

Straty wynoszą około 10 tysięcy rubli.

— Dziś o godzinie 3 nad ranem wynikł pożar na rogu ulicy Południowej i Wschodniej w sklepie spożywczym Izraela Czarnobrody.

Wezwany II oddział straży przybył na miejsce pożaru i pracował godzinę czasu.

Straty wynoszą paręset rubli.

Przyczyny ostatnich dwóch pożarów niewiadome.

Z WARSZAWY.

Pogrzeb ś. p. ks. Krupińskiego. Tłumy zebrały się w piątek, zalegając Plac Zamkowy i ulicę Świętojańską, ażeby na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić zwłoki kapłana-myśliciela, ś. p. ks. Franciszka Krupińskiego. Tłok panował tak wielki, że młodzież zmuszona była utworzyć łańcuch żywy, ułatwiający niesienie trumny od kościoła po-Pijarskiego na cmentarz Powązkowski. Na barkach b. uczniów zmarłego prefekta zwłoki poniesiono do rogatek, od których duchowieństwo dźwigało je aż do grobu. Szpalery, uformowane przez drogę, umożliwiały porządek, w jakim tysiączne zastępy pobożnych i wielbicieli cnót i nauki zasłużonego pracownika podążały na cmentarz. Kondukt z kościoła prowadził poprzedzony przez bractwa ks. prałat Brzeski, poczem eksportę objął ks. Teofil Matuszewski i ks. br. Łubieński, w szeregach zaś duchowieństwa kroczyli nietylko księża warszawscy, ale i przybyli ze stron dalszych, pomiędzy którymi znajdował się także regent konsystorza lubelskiego, ks. Kwiek. Wieńców na trumnie złożono tylko cztery, wiele bowiem osób pieniądze na ten cel przeznaczone poświęciło na powiększenie funduszu im. ś. p. ks. Krupińskiego. Przy zwłokach, wystawionych poprzednio w kościele po-Pijarskim, odbywały się do południa Msze św., z których jedną odprawił J. E. ks. arcybiskup Popiel w asystencyi ks. ks. Skarzyńskiego i Dębnickiego. Nad grobem nikt nie pożegnał odchodzącego od nas kapłana i tylko tłumy zatrzymały się dłużej na cmentarzu, modląc się za zmarłego i śpiewając pieśń „Królowo niebios“.

Pracownicy drukarscy. Ograniczenia, zaprowadzone w ostatnich latach względem uczniów drukarskich, od których wymagana jest większa niż dotychczas kwalifikacya naukowa, mianowicie co najmniej świadectwo z ukończenia całego kursu szkoły rzemieślniczej, wpłynęły na zmniejszenie się liczby adeptów tego fachu do tego stopnia, że w niektórych drukarniach uczuwać się dawał brak zdolnych zecerów. Z okoliczności tej skorzystali zecerzy krakowscy, lwowscy i poznańscy, którzy, przybywszy w liczbie kilkunastu do Warszawy, zajęli wakujące miejsca.

Opieka nad chorymi umysłowo. Dla osób, dotkniętych chorobą umysłową, zatrzymanych na ulicach miasta, ma być wkrótce urządzony lokal celem podania im pierwiastkowej pomocy; komisya złożona z przedstawicieli policyi i zarządu miejskiego, obradować będzie nad wybraniem odpowiedniego lokalu, który prawdopodobnie mieścić się będzie przy Krakowskiem Przedmieściu.

Zabawy. Warszawa się bawi. W sobotę i niedzielę urządzono zabawę na rzecz Pogotowia Ratunkowego w ogrodach Szustra i przyległych. Dosyć banalny program zabawy nie ściągnął dostatecznej ilości widzów, na czem oczywiście ucierpiała najwięcej kasa Pogotowia. Powtórzenie zabawy ludowej w parku praskim zostało uwieńczone zupełnem powodzeniem; zabawa trwać będzie jeszcze przez dzień dzisiejszy.

Z kraju.

Droga żelazna Chełm-Bełżec i Zamość-Lublin. Ogłoszona została ustawa Towarzystwa akcyjnego drogi żelaznej od Chełma przez Zamość, Tomaszów do Bełżca na granicy galicyjskiej, razem z odnogą Zamość - Szczebrzeszyn - Turobin-Lublin, na którą otrzymał koncesyę ordynat Maurycy hr. Zamoyski. Ustawa Towarzystwa tej drogi zawiera następujące punkty zasadnicze: Towarzystwo drogi żelaznej tomaszowskiej otrzymuje koncesyę na lat 85; po upływie wszelako lat 20-tu od daty otwarcia ruchu, rząd ma prawo w każdym czasie kolej wykupić. Kapitał zakładowy stanowi 5 milionów rubli w akcyach i tyleż w obligacyach. W ciągu budowy kolei, procenty od akcyj mają być płacone najwyżej w stosunku 5% rocznie. Jeżeli dywidenda wynosi więcej niż 6%, przewyżka, to jest superdywidenda, dzieli się na dwie połowy, z których jedną dostają akcyonaryusze, a druga przypada do wypłaty rządowi. Koleją i jej sprawami zawiaduje zarząd składający się z pięciu dyrektorów i trzech kandydatów. Z pięciu dyrektorów jeden może być zagranicznym poddanym. Siedziba zarządu — w Petersburgu. Zarząd bezpośredni stroną techniczną kolei podczas budowy powierza Towarzystwo inżynierowi głównemu, zatwierdzonemu przez ministra komunikacyi, a podczas eksploatacyi naczelnikowi kolei, mianowanemu przez ministra na przedstawienie zarządu. Następujące warunki zasadnicze są obowiązującemi: 1) kolej ma być przygotowaną do ruchu pociągów wojskowych, złożonych z 50-iu wagonów i ośmiokołowej lokomotywy; 2) z uwzględnieniem tego winny być odpowiednio projektowane nasypy, mosty i krzywizny; 3) kolej ma posiadać tyle wagonów i lokomotyw, ażeby mogła wysyłać po 18 par pociągów; 4) tabor kolejowy powinien być w takiej ilości, iżby odpowiadał w zupełności potrzebom ewentualnego przewozu tak podróżnych, jak i towarów; 5) drogi bite, jakie tor kolejowy napotka po drodze, nie mają być przecinane przez linię, lecz okolone murowanemi wiaduktami o żelaznych mostach; 6) gdy rząd uzna tego potrzebę, na linii mają być wzniesione budynki dla pomieszczenia zapasów żywności dla wojsk. Towarzystwo obowiązane jest najpóźniej w ciągu siedmiu miesięcy od daty ogłoszenia ustawy, przedstawić do zatwierdzenia ministeryum: plan kierunku linii, oraz odnogi, profile nasypu, plany mostów, tam, grobli, telegrafu, budowli stacyjnych i drogowych; wiadomości o robotach ziemnych, o tamach w miejscach wylewu wód, o oddziałach robotniczych, o oddziałach dozorców i o podziale przejazdów, o koszarach, budkach służbowych; wreszcie dokładny kosztorys budowy drogi ma również być przedstawiony. Ruch na kolei tomaszowskiej ma być otwarty najpóźniej w ciągu trzech lat od dnia zatwierdzenia ustawy.

Kozienice Dnia 19 sierpnia b. m. o godzinie 2 po południu z przyczyny niewiadomej wybuchł tu straszny pożar. Spaliło się przeszło 40 domów mieszkalnych, oprócz zabudowań gospodarczych. Synagoga i dom modlitwy w zgliszczach. Ogień zniszczył mienie najbiedniejszej ludności katolickiej i żydowskiej. Pożar umiejscowiono o 4 popołudniu.

Lublin. W niedzielę dnia 28 sierpnia r. b. odbędą się wyścigi tutejszych cyklistów, składające się z 6 biegów.

W Rejowcu dnia 5 sierpnia odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego, pod gmach nowej fabryki cukru. Założycielami i zarazem właścicielami nowego przedsiębiorstwa są pp. Jgnacy, Józefat i Nikodem Budnowie, ziemianie z lubelskiego.

Fabryka budowaną jest podług planów i pod naczelnym kierunkiem inżyniera Ludwika Rosmana z Warszawy, budową na miejscu zarządza dyrektor cukrowni Jan Godlewski.

Cukrownia przerabiać będzie około 200 tysięcy korcy buraków. Na zasadzie ustawy Najwyżej zatwierdzonej dnia 4 marca 1898 r. i opublikowanej w № 44 zbioru ustaw i rozporządzeń rządowych, ukonstytuowało się w Warszawie i utworzyło swe czynności Towarzystwa akcyjne fabryki portland cementu „Łazy“ obierając siedzibę zarządu w Warszawie ul. Warecka № 5. Fabryka wybudowana jest w Łazach.

Zadaniem Towarzystwa będzie fabrykacya portland-cementu. Kapitał akcyjny wynosi 460,000 rubli w 1800 akcyach po rubli 250.

Z PETERSBURGA.

— Straż pograniczna otrzymała obecnie nową instrukcyę, w jakich wypadkach wolno jej używać broni palnej lub białej, w razie zetknięcia się z przemytnikami lub osobami, samowolnie przekraczającemi granicę. Obecne przepisy z powodu częstych zajść nad granicą pruską zostały znacznie obostrzone. Według nowej instrukcyi wolno straży użyć broni w następujących wypadkach: 1) Jeżeli przemytnicy uzbrojeni przyjmują postawę groźną i wyzywającą do walki, lub jeżeli wprost na straż napadają, 2) Jeżeli więcej osób, chociażby nie uzbrojnych, przyjęło pozycyę obronną i w takich warunkach, że straży grozi chwilowe niebezpieczeństwo. 3) Jeżeli indywidua, przemycające towary, po dwukrotnem nawoływaniu „stój“ i ślepych strzałach nie zatrzymają się, 4) Jeżeli przyaresztowane już osoby pragną się ratować ucieczką. We wszystkich tych wypadkach wolno straży używać broni, zaniechać jej jednak należy, jeżeli w pobliżu znajduje się pomoc i jeżeli ta zapomocą nawoływania lub strzałów na czas nadbiedz może.

— We wrześniu r. 1899-go, ma się odbyć w Petersburgu zjazd ogrodników w połączeniu z wystawą ogrodniczą; prezesem biura zjazdu i wystawy jest b. dyrektor ogrodu botanicznego w Warszawie, obecnie dyrektor takiegoż ogrodu w Petersburgu, pan Fiszer von Waldheim.

— „Petersb. wied.“ donoszą, iż projekt ustawy hypotecznej dla Cesarstwa znajduje sią już w radzie państwa.

— Ministeryum oświaty zawiadomiło p. kuratora okręgu naukowego, że przepisy, wydane w dn. 29-ym stycznia 1897-go r., dotyczące egzaminów w średnich zakładach naukowych kandydatów z edukacyi domowej, w całej rozciągłości stosują również do kandydatek, pragnących zdawać egzamin z edukacyi domowej w gimnazyach i progimnazyach żeńskich.

— W ministeryum komunikacyi powstała komisya do opracowania przepisów o sprzedaży miejsc w wagonach sypialnych na kolejach rosyjskich.

— Do ministeryum rolnictwa napływa mnóstwo korespondencyi, które dowodzą konieczności zniesienia serwitutów, ponieważ ich istnienie przeszkadza zaprowadzeniu gospodarstwa prawidłowego, osuszaniu błot i t. p. Ministeryum na skutek tych listów ma podobno zamiar kwestyę serwitutową poddać szczegółowemu zbadaniu.

— Opracowany przez ministeryum rolnictwa projekt ustawy o korzystaniu z wód i kopaniu kanałów irygacyjnych został oddany na rozpatrzenie specyalnej komisyi, którą składają przedstawiciele ministeryum: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych komunikacyi;, oraz skarbu.

— Ministeryum komunikacyi zamierza znieść opłatę komisową, pobieraną na granicy zachodniej na rzecz agentur kolejowych od worków, przywożonych z powrotem z zagranicy, po wywiezieniu w nich zboża.

— Ministeryum rolnictwa utworzyło komisyę która ma opracować projekt udzielania kredytu ziemianom w celu utrzymania ich gruntów i inwentarza w stanie pomyślnym na wypadek głodu.

Z prasy rosyjskiej.

W „Birżew. Wiedom.“ znajdujemy artykuł, który brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

„Podczas obecnego panowania drogą bezpośredniego ujawnienia poglądów Monarszych dano już kilka bardzo dobitnych wskazówek co do tego, na jakich zasadach powinny opierać się węzły rosyjsko-polskie.

I tak w Najwyższym ukazie Imiennym do senatu rządzącego z dnia 27 marca 1897 r. uchylającym specyalny podatek procentowy od majątków nieruchomych osób pochodzenia polskiego w dziewięciu guberniach zachodnio-rosyjskich, zaznaczono miłościwie, że miejscowi ziemianie polscy mogą bez przeszkody oddawać się pracy „nad pokojowym rozwojem swego mienia pod opieką Państwa rosyjskiego,“ jeżeli przejmą się tą świadomością, że w kraju, w którym mieszkają, przetrzega się niezachwianie zasad skierowanych ku zlaniu gubernii zachodnich z pozostałymi miejscowościami Państwa i ku utrwaleniu tam rosyjskiej państwowości.“

W Najwyższym reskrypcie na imię J. O. Księcia A. K. Imeretyńskiego z dnia 27 sierpnia tegoż roku 1897 oznajmia się polakom w granicach general-gubernatorstwa warszawskiego, że staranie o ich dobro, na równi ze wszystkimi wiernymi poddanymi Państwa, ułatwiają dowody wzmocnienia się zasady nierozerwalnego z nią zjednoczenia.“

Wreszcie przy najwyższej aprobacie „Przepisów“ służących do kierowania się niemi przy rozpoznawaniu i rozstrzyganiu spraw wyznaniowych byłych grecko unitów eparchii chełmsko-warszawskiej, Najjaśniejszy Pan raczył oświadczyć się za tem, aby polacy bez przeszkody czcili Pana Boga według obrządku łacińskiego, a zarazem wyrażono nadzieję, że niepokój rozsiewany przez wrogów Rosyi i prawosławia ustanie wobec tego, że rosyanie byli od wieków i będą prawosła-

wnymi i wespół ze swoim Cesarzem i Cesarzową czczą po nad wszystko i kochają ojczystą cerkiew prawosławną.

A obok tak jaskrawo ujawnionej, starczej, że się tak wyrazimy, niemocy Austro-Węgier, najnowsza jej polityka zewnętrzna, którą kieruje polak, odznaczająca się zgodnie z wolą cesarza Franciszka Józefa, wyraźnem dążeniem do możliwie najlepszych stosunków z Rosyą wobec pokojowego wraz z nią rozstrzygania dojrzałych zagadnień na Wschodzie europejskim—polityka taka nie mogła poderwać rdzennie programu, który harmonizuje z przyjemnemi wspomnieniami historycznemi, odbiega daleko od rzeczywistości dni naszych i od całego rozwoju spraw politycznych ostatniej doby. Nad widokami, jakie opierano na berlińskim „nowym kursie", rozwodzić się nie potrzeba. Mowa cesarza Wilhelma w Toruniu, ustawa powiększająca fundusze kolonizacyi, głosy ministrów niemieckich i pruskich podczas obrad nad tą ustawą, okólnik ministeryum pruskiego urzędników w prowincyach z ludnością polską, poparcie udzielane hakatystom — wszystko to razem wzięte wyleczyło, sądzimy, nawet arcybiskupa Stablewskiego z rachub osnuwanych na „nowym kursie".

„Myśl narodowo polityczna przygotowana jest tedy najzupełniej, by uznać, iż dla narodowości polskiej, której większość znajduje się pod berłem rosyjskiem, wielkie szczęście stanowi ta nietylko tolerancyjna, ale i życzliwa względem niej postawa, która uwydatniła się już tak wyraziście w przytoczonych słowach, już to skreślonych własnoręcznie, już to podpisanych przez panującego obecnie Monarchę Wszech Rosyi i Króla Polskiego.

„Kwestya unitów eparchii chełmsko warszawskiej, obejmująca maleńki kawałek ziemi i ludność wynoszącą jakieś sto czy dwieście tysięcy ludzi, jest przedewszystkiem spuścizną występnie fałszywej polskiej polityki wyznaniowej w przeszłości, a powtóre w porównaniu z zadaniem pomyślnego uregulowania piętnastomilionowego narodu polskiego w stosunku do jednolitego, potężnego mocarstwa, pod opieką którego zgotowano dla polaków spokojną przyszłość, jest ona zbyt drobna, ażeby te lub inne szczegóły w jej rozwiązaniu zdołały odgrywać jakąkolwiek rolę w poglądach i uczuciach tych politycznych naprawdę głów polskich, które potrafią ocenić należycie znaczenie ogólnej ewolucyi, jaka dokonywa się obecnie w stosunkach wzajemnych rosyjsko-polskich.

„Przytoczone wskazówki Monarsze obecnego panowania, są aż nadto dostateczne dla obdarzonych zmysłem politycznym kierowników życia współczesnego narodowości polskiej, a wskazówek tych udziela się w okolicznościach, sprzyjających, zdaniem mojem, w najwyższym stopniu należytemu przyswojeniu ich sobie. Wytrzeźwiawszy pod wpływem własnej historyografii i publicystyki (Szujski, Tarnowski, Koźmian) z marzeń o odbudowaniu samodzielnej Polski w granicach historycznych z pomocą sprzysiężeń, powstań i dyplomatycznej lub zbrojnej interwencyi tych mocarstw, które nie wzięły udziału w rozbiorach Rzeczypospolitej—współczesna inteligencya polska pozwoliła się na chwilę unieść nadziei, iż dynastya austro-węgierska będzie wskrzeszicielką „idei jagiellońskiej", a nieco później znaleźli się nawet w jej łonie naiwni, co prawda nader nieliczni ludzie, gotowi widzieć jutrzenkę polskiej samoistności państwowej nawet w osławionym efemerycznym „nowym kursie" cesarza Wilhelma II. Nie omylę się chyba, przypuszczając, że inteligencya polska wzięła rozbrat i z temi obu marzeniami. Nawet przy największej wrodzonej skłonności do marzycielstwa trudno, patrząc na obecne położenie wewnętrzne Austro-Węgier, przypisywać mocarstwu temu zdolność podjęcia i urzeczywistnienia idei odbudowania państwa i planów jagiellońskich."

Międzynarodowy kongres górników.

Niezwykły widok przedstawiała balowa sala u Ronachera w Wiedniu. Zamiast skocznych par, szykujących się do tańca, zasiadali tu przez pierwsze pięć dni bieżącego miesiąca przedstawiciele międzynarodowego związku górników. Kongresy stanowią ich doroczny parlament, którv przed dziewięciu laty zgromadził się po raz pierwszy w miasteczku belgijskiem Jolimont, w małej izdebce nad piekarnią.

Dziś przedstawiciele górników, reprezentują koło 900,000 pracowników, zajętych nad i pod ziemią, zbierają się co roku, stoją na gruncie czysto zawodowym, ale popierani są przez socyalną demokracyę, która w Wiedniu zajęła się przyjęciem, sprowadziła niezbędnych tłumaczów i starała się, aby zagraniczni goście nie byli zbyt przykro dotknięci austyacką nędzą.

Bo i wśród międzynarodowego ruchu robotników, który jest przecie reprezentacyą maluczkich, o którym chodzi pogłoska, że niweluje indywidualności, wybitnie się zaznacza arystokracya lepiej płatnych i wykwalifikowanych, a jaskrawo występują narodowościowe odrębności. Kongres ostatni dawał wyborne pole do porównań.

Delegaci angielscy przybyli w liczbie 32, jako delegacya 400,000 robotników. Ludzie to po większej części starsi, poważni, kilku członków parlamentu, inni, jak Burt i Edwards urzędnicy angielskiej organizacyi górniczej. Zasadą organizacyi robotniczej jest, iż ludzie ci powinni być bardzo dobrze wynagradzani, ażeby czuli się niezależnymi wobec przedsiębiorców. Przyjechać więc mogli Orient-ekspresem, stanęli w hotelu Metropole i nie umieli pokryć zdziwienia, że ludzie mogą żyć tak, jak ich koledzy ze Szląska, lub innych austryackich prowincyj. Czując swą przewagę pod każdym względem, bo reszta kongresu liczebnie im nawet nie dorównywała, narzucili mu też swoje zwyczaje, a zwłaszcza drobiazgową dokładność w spełnianiu regulaminu i postanowień powziętych na uprzedniej konferencyi w Paryżu. W łonie delegacyi panują dwa prądy; wybornie wynagradzani górnicy z Northumberland i Durham, którzy pracują tylko $6^{1}/_{2}$ godzin, to element konserwatywny, skłonny do zgody z przedsiębiorcami i niechętny żądaniom socyalistycznym. Joung i Burt, występując przeciw zaprowadzeniu 8 godzin pracy i zwalczając żądanie płac minimalnych, wygłaszali mowy, których nie powstydziłby się zajadły wolnohandlowiec. Członkowie Miners Federation, walijczycy, gdzie strejkuje w tej chwili 90,000 górników, nie przyznają się wprawdzie do socyalizmu, ale popierają wszystkie żądania kontynentalnych robotników, że zaś i wśród robotników i w delegacyi, stanowią oni znaczną większość, rezolucye postawione przechodziły za ogólnem porozumienirm.

Naprzeciw delegacyi angielskiej zasiadła austryacka w liczbie 19. Szczupłe twarze, ubiór ubogi, a zwłaszcza pewna nieśmiałość w wyrażaniu swych poglądów, odróżniały ich od angielskich kolegów. Najczęściej głos zabierał Piotr Cingr, poseł do wiedeńskiego parlamentu, przemawiając zawsze w czeskim języku.

Najruchliwszym i najburzliwszym był element romański, Belgowie i Francuzi, którzy śmieli się z formalistyki anglików, ale nie mogli jej przeciwdziałać, gdyż było ich tylko pięciu. Z francuzów zwracał na siebie uwagę deputowany Basly. Z Belgii przybyli również trzej deputowani, których namiętne nieraz wycieczki dziwnie odbijały na tle angielskiej flegmy.

Ze strony niemców uczestniczył tylko Schröder z Essen, ale jako gość, gdyż założywszy w roku zeszłym „votum separatum", że kongresy odbywać się powinny nie co roku, lecz co dwa lata, Niemcy delegatów nie przysłali.

Wielkiem utrudnieniem dla kongresu mogłaby być różnojęzyczność jego członków, gdyby nie wyborni tłómacze. Każda mowa, każdy wniosek, każde zdanie wypowiedziane publicznie tłómaczonem było natychmiast. Anglicy bowiem nie rozumieli ani słowa po francusku, ani po niemiecku, francuzi i belgowie zrozumieć nie mogli anglika, a niemca nigdy, a dla delegacyi austryackiej tylko niemiecki język był dostępny. Skomplikowanem również musiało być głosowanie, bo nie chodziło tu przecież ani o większość wśród członków kongresu, ani o równowagę narodowości. Postaram się wytłómaczyć, jakiego chwycono się środka. Delegaci przybywający na kongres, reprezentują nietylko robotników zorganizowanych, ale przemawiają w imieniu wszystkich, zajętych w ich okręgu tysięcy.

Dla Anglii liczby te są prawie identyczne, dla krajów lądu stałego zachodzą duże różnice, ale kongres, jako ogólno-zawodowy z całą liczbą górników liczyć się musi. Przy głosowaniu tedy, każdy delegat miał tyle głosów, ilu górników pracuje w jego okręgu, potem zaś przy obrachunku sumowano olbrzymie liczby. Gdy np. powstała utopijna kwestya uregulowania produkcyi węgla, 815,000 głosów oświadczyło się przeciw ustanowieniu komitetu, któryby się sprawą zajął, 65,000 za, a reszta powstrzymała się od głosowania.

Dość było przejrzeć program obrad, aby dojść do wniosku, że organizacye górnicze stanęły już na gruncie realnym, a zrozumienie najważniejszych warunków bytu robotników daje im możność istotnego oddziaływania na opinię i prawodawstwo. Wniosek zaprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, który wypełnił pierwszy dzień obrad, postawiła angielska „Miners Federation", gdyż obok uprzywilejowanych górników z Durham i Northumberland, kopacze pracują pod ziemią po dziesięć godzin. W parlamencie angielskim podnoszono już kilkakrotnie to żądanie i tylko na tej drodze górnicy otrzymać się je spodziewają. Dla Austryi jest to jeszcze sprawą odległej przyszłości, delegaci przecież dążyć mają do jego urzeczywistnienia.

Drugiem żądaniem była odpowiedzialność przedsiębiorców za wypadki. W Anglii prawo przemawia najwyraźniej na korzyść robotników, a od 1 lipca b. r. sprawa zdaje się być zupełnie uregulowaną. W Belgii przygotowują prawo, przyznające 50% płacy robotnikowi, który stanie się niezdolnym do pracy. We Francyi za 3 miesiące wchodzi w życie obowiązek płacenia $^{2}/_{3}$ zarobku w razie nieudolności do pracy.

W Austryi zrobiono dotąd najmniej, a nieodpowiedzialność przedsiębiorców jest przyczyną, iż przyjmują do pracy robotników nie obeznanych z robotą, przez co liczba wypadków jest bardzo wielką. Istniejące obecnie kasy górnicze nie zadawalniają bynajmniej robotników. Przeciwnie, na kongresie nazwano je największem nieszczęściem austryackiego górnika. Składki do kas płyną w połowie ze strony robotników, w połowie od przedsiębiorców, pensya przy zupełnej nieudolności wynosić powinna 100 złr. rocznie, ale tę kwotę obniżają najczęściej do 50 zł., gdy robotnik przemysłowy ma prawo otrzymywania 60% swej płacy. Przyczynę takiego stanu widzą robotnicy w tem, że organizacye robotnicze nie mają kas w ręku, robotnik tracąc robotę, lub przechodząc do innego okręgu, traci całą wkładkę; kasy tedy stanowią zaporę swobodnemu przenoszeniu się górników, stawianiu żądań o podwyżkę płac, a przez to najniekorzystniej oddziaływają na warunki życia robotników. Opowiadanie o stosunkach austryackich przyjęli anglicy żywemi okrzykami oburzenia. Polityka społeczna Austryi—jak powiada „Arbeiter Ztg."—potępioną została przez międzynarodowy sąd.

W dalszym ciągu delegaci górników postanowili żądać ustanowienia inspektorów górniczych, którzyby czuwali nad wykonaniem ustaw i bezpieczeństwem w kopalniach. Jak dotąd, zadawalniającą instytucyę tego rodzaju posiada Francya od r. 1892. Obierani przez samych robotników inspektorowie, wynagradzani są przez państwo, ale tylko w postaci dyet za dnie, w których pełnią służbę. Prawo belgijskie działa dopiero od 7 miesięcy i bardzo jest niedoskonałem. Polega ono mianowicie na tem, że rada przemysłowa wybiera kandydatów na miejsce inspektora, rząd ich mianuje i wynagradza, ale nie wolno im w ciągu miesiąca zwiedzić więcej jak 18 kopalni, a nie mają żadnej władzy, oprócz możności skonstatowania nadużyć. Największej krytyce uległa instytucya inspektorów przemysłowych w Austryi, gdzie —jak się wyrażano—nie ma inspektorów, choć są ich sprawozdania. Inspektorowie austryaccy bowiem są to urzędnicy, którzy traktują rzecz biurokratycznie, zawiadamiają o swej wizycie na 14 dni naprzód. Wówczas w kopalni robi się porządek, zabijają deskami miejsca niebezpieczne, powiada się, iż tam nie pracują. Po wyjeździe inspektora rzeczy powracają do poprzedniego stanu, a liczba wypadków się mnoży. Kongres żąda jednomyślnie zaprowadzenia inspektorów górniczych, obieranych przez samych robotników i z pośród nich samych.

Najżywszą wymianę zdań sprowadził wniosek minimalnej płacy, dla górników każdego kraju odrębnej, postawiony przez angielską „Miners-Federation". Sprawa to istotnie trudna. Sprzeciwia się jej nietylko teorya ekonomiczna, oparta na nauce o popycie i podaży, bo ekonomia dzi-

siejsza poszła już znacznie po za tę teoryę. Ważniejszemi są różnice w płacach i skali życiowej w różnych krajach i okolicach tego samego kraju nawet. Gdy robotnicy austryaccy postawili minimum 1.70 złr., dla anglików zaledwie 420 złr. byłoby dostateczną płacą. Dla tego też delegaci angielscy starszej szkoły głosowali przeciw wnioskowi, oświadczając, że są zadowoleni ze skali płac, zmieniającej się wraz z cenami węgla.

I w Anglii przecież dziesiątki tysięcy robotników dopominają się ustanowienia minimalnej płacy. Robotnicy z południowej Walii doświadczyli na własnej skórze systemu płac ruchomych, które spadły poniżej minimum utrzymania. Olbrzymia walka, w postaci wspomnionego już bezrobocia toczy się w tej chwili o minimum płacy. Przebieg tej walki opisał barwnie Abraham, delegat i bard walijski. Abraham, starszy już człowiek, propaguje poezyę i śpiew, a jak przekonałem się na komersie górników, rozporządza bardzo pięknym głosem. Zresztą delegaci angielscy uważają śpiew za konieczne dopełnienie poważnych nawet obrad i stanowią bardzo piękny chór.

Na tle trzeźwych i aktualnych obrad dziwnie odbijało pobieżne załatwienie kwestyi unarodowienia kopalni. Nie zastanawiając się nad trudnościami, jakie przedstawia na dziś podobna reforma, delegaci angielscy, francuscy i belgijscy przyklasnęli wnioskowi. Austryaccy górnicy, zaznaczywszy, że górnikom gorzej się dzieje w kopalniach państwowych, niż w prywatnych, dla zasady poparli wniosek. Naturalnie, że jest to opinia górników, a nie wstęp do prawodawczej reformy, która dla środkowej Europy przynajmniej wątpliwe przyniosłaby korzyści.

Na komersie sala była przepełnioną, a nastrój serdeczny. Były śpiewy i mowy i niezliczone oklaski, któremi i sam kongres również zamknięto.

Dr. *Z. D.*

ROZMAITOŚCI.

„Humorysta“, zamieszczając satyryczną mowę Mickiewicza, wygłoszoną jakoby na odsłonięciu niedawnem, pomnika jego w Krakowie, pisze: „Gdy już wygłoszono ostatnią oracyę przed pomnikiem, spiżowy nieboszczyk zabrał głos i ze swego piedestału temi odezwał się słowy:

Byłem w Szwajcaryi, w Niemczech i na Krymie
I po Alp grzbiecie chodziłem wspaniałym,
Wśród granic Francyi wsławiłem me imię,
A jednak nigdzie, nigdzie nie doznałem
Tyle gościny i tyle spoczynku,
Co tu—w tej budzie na krakowskim rynku.

Więc najpierw Tobie, zacny mistrzu dłuta,
Składam podzięką za twą pracę cenną:
Ma postać w spiżu twą dłonią wykuta
Unieśmiertelnia i Kraków wraz ze mną,
Bo do tak wielu chlubnych kart Krakowa
Przybywa jeszcze karta „pomnikowa“.

W życiu mi nieraz wiodło się okrutnie,
Zniosłem niejeden ciężki losu wystrzał,
W głodzie i chłodzie stroiłem mą lutnię,
Brzdąkając na niej, choć żołądek piszczał,
Lecz dzięki tobie, Rygierze natchniony,
Bodaj w pomniku miałem brzuch spasiony.

Prawda, świat za to dał mnie w poniewierkę,
I kpin musiałem nasłuchać się tyle,
Nawet rajono mi już akuszerkę,
Bym z jej pomocą przebył ciężką chwilę...
Lecz rylec dziejów zapisał w fascykuł,
Żeś to ty, mistrzu, taki brzuch mi wykuł!

By leczyć brzucha napuchnięte mięśnie
I wykorzenić z gruntu złego zaród,
Czekałem w Rzymie, aż mi brzuch znów wklęśnie,
A tę kuracyę musiał płacić naród.
Dlaczego—nie wiem! Boć jest racya święta,
By uwodziciel płacił alimenta.

Dzisiaj przebyłem ową ciężką kryzys,
Nie mam kul w brzuchu jak armatni jaszczyk
I mam już jakąś więcej ludzką fizys,
Nie fackę tłustą, jak naprzykład Staszczyk *)
Słusznie więc tedy, żeście przyszli społem,
Aby przedemną pokłonić się czołem.

Zważcie atoli potomkowie Piasta,
Że czuć tu wokół różne, różne smrody,
Więc gdy nie chcecie, abym drapnął z miasta,
To proszę, dajcie mi kolońskiej wody —
Choć atmosfera u was jest pobożna,
Ale ja czuję, że w niej zdechnąć można!...

*) Pan Staszczyk jest to najgrubszy pan w całym Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Anglia i Rosya.

W dziennikach angielskich coraz częściej spotyka się wielkie niezadowolenie z kierunku polityki zagranicznej i z nieczynności rządu. Jedne twierdzą wyraźnie, że Anglia zbyt wiele razy ustąpiła przed Rosyą w Chinach, że czas już przystąpić do czynu;—inne narzekają, że w chwili tak ważnej, jak dzisiejsza, nie ma w Anglii na miejscu kierownika spraw zagranicznych, bo lord Salisbury chory udał się do południowej Francyi, a dotychczasowy sekretarz stanu do spraw zagranicznych p. Curzon został wicekrólem dla Indyj Wschodnich.

Wielkiego strachu napędził anglikom korespondent do londyńskiego dziennika „Daily Mail“ z Szangaju przysyłając osnowę traktatu, jaki rzekomo miał być zawarty między Chinami a Rosyą. W traktacie tym Chiny jakoby przyznają Rosyi przeważny wpływ we wszystkich sprawach, odnoszących się do stosunków handlowych, za to Rosya zobowiązuje się bronić Chiny przeciw wymaganiom Anglii i dostarczać jej pomocy przy zaciąganiu pożyczek—i przy reformie armii lądowej i marynarki wojennej.

„Journal de St. Petersbourg“ wprawdzie zaprzeczył bezzwłocznie tej wiadomości o traktacie, mimo to opinia w Anglii jest wielce zaniepokojona, bo czy jest taki traktat, czy go nie ma, dość że Rosya osiągnęła znaczną przewagę nad Anglią nietylko w uzyskanych już korzyściach, ale we wpływie na rząd chiński. Jest zatem zupełna racya do obaw o przyszłość i niezadowolenia z rządu.

Rząd angielski jest przezorny i przewidujący. Dał tego dowód wzamianowaniu wicekrólem Indyj Curzona, chociaż ten niepochodzi ze starej arystokracyi, ale posiada wielki majątek, a co najważniejsza—jest znawcą stosunków azyatyckich.

Curzon ma dopiero lat 39, z których 15 przebył w podróżach po Azyi i na studyowaniu gruntownem stosunków indyjskich, perskich i rosyjskich w Azyi środkowej. W przewidywaniu, że kiedyś przyjdzie do starcia między Anglią a Rosyą o przewagę panowania w Azyi środkowej i o obronę Indyj Wschodnich, doradza on zaprowadzić w Indyach równouprawnienie i parlament indyjski.

Dotąd klasę rządzącą w olbrzymich Indyach tworzą wyłącznie Anglicy, a wojsko, chociaż zrekrutowane na miejscu, ma oficerów wyłącznie angielskich. Dlatego nigdy niemożna być pewnym ani wierności tych żołnierzy, ani uległości ludów indyjskich i ich dynastyj. Równouprawnienie, któreby dopuściło wszystkich krajowców do piastowania różnych urzędów cywilnych i wojskowych—i parlament, jako wyraz wspólnej wolności i wspólnej opieki, mógłby stać się silnym kitem, łączącym owe ludy solidarne, do wspólnej obrony przeciw obcemu najazdowi.

Czy Curzon, zostawszy teraz wicekrólem indyjskim, ma upoważnienie od rządu angielskiego do przeprowadzenia tak wielkiej zmiany w systemie rządzenia w Indyach, o tem niema żadnych wskazówek, ale przypuszczać wolno.

Na drugiem polu zatargów, to jest w Chinach, rząd angielski również sprawy nie zasypia. Tam żąda od cesarza chińskiego, aby Li-Hung-Czanga, wicekróla i kierownika sprawami zagranicznemi usunął od urzędów i wydalił go ze stolicy Pekinu.

Tak głosi dziennik „Manchester Guardian“. Według tego dziennika — rząd angielski przekonał się, że Li-Hung-Czang jest jedyną przyczyną uległości rządu chińskiego przed wymaganiami Rosyi — oraz klęsk dyplomatycznych Anglii. Na ostatniej konferencyi posła angielskiego Mac Donalda w urzędzie spraw zagranicznych w Pekinie z członkami tegoż urzędu, Li-Hung-Czang posunął się tak daleko w niechęci do Anglii, że pogroził, iż rząd chiński wyda Mac-Donaldowi paszporty i każe mu się co rychlej wynieść z Pekinu. Otóż zapowiedziane żądanie, aby Li-Hung-Czang został usunięty z urzędu i wydalony, ma być odwetem ze strony Anglii i obroną. Żądanie to ma być postawione pod groźbą zajęcia portów, najbliższych stołecznego miasta Pekinu.

Telegramy.

Petersburg, 22 sierpnia. Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna, królowa Hellenów, Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta i Wielkie Księżne przybyli o godz. 10 rano do Wielkiego Pułkowa, gdzie zajęła bardzo silną pozycyę armia południowego korpusu. Najjaśniejsi Państwo obserwowali pochód północnego korpusu, poczem udali się na pozycyę lewego skrzydła do Kuźmino i byli obecni przy ataku piechoty północnego korpusu. Następnie Najjaśniejsi Państwo przejechali na pozycyę za obserwatoryum w Pułkowie, skąd obserwowali ataki piechoty i konnicy. O godz. 2 i pół dano sygnał ukończenia bitwy i manewrów. Po Najwyższem śniadaniu w polu, Najjaśniejszy Pan powinszował paziom i podoficerom awansu na oficerów, poczem Najjaśniejsi Państwo odjechali do Wielkiego Peterhofu.

Londyn, 22 sierpnia. Powracająca do New-Yorku, eskadra Sampsona wywołała wielki zapał. Przepłynęła, salutując obok grobowca Granta w kierunku ku Tompskiaswile. Baterye nadbrzeżne dawały salwy, bito w dzwony, lud śpiewał z wielkim zapałem hymn narodowy. Okręty stojące w porcie ozdobiono flagami, zwłaszcza okręt „Cesarz Wilhelm II“. Prezydent miasta udał się na okręt admiralski, zawożąc Sampsonowi i jego oficerom nominacyę na obywateli honorowych.

Madryt, 22 si[illegible]. Sivela oświadczył, że zwołanie kortezów powinno nastąpić natychmiast. Gotów on jest objąć ster rządu, jeżeli królowa tego zażąda.

Londyn, 22 sierpnia. W dalszym ciągu trwają porażki powstańców w południowych Chinach. 200 powstańców, którzy wtargnęli do Taj-Wan-Kon pobił generał Ma, przyczem padło 100, a 40 dostało się do niewoli.

Aleksandrya, 22 sierpnia. Rząd angielski starał się nakłonić cesarza Wilhelma, ażeby był gościem Anglii podczas swojej podróży do Egiptu. Cesarz odpowiedział, że będzie gościem Kedywa, władcy Egiptu.

Paryż, 21 sierpnia. Sędzia śledczy Bartulus z powodu orzeczeń izby oskarżeń w sprawie Esterhazego, niezgodnych z jego wnioskami podał się do dymisyi.

Paryż, 21 sierpnia. Don Carlos przygotowywa manifest do swoich zwolenników.

Madryt, 21 sierpnia. Położenie rzeczy pod Sant-Jago budzi poważne obawy, albowiem powstańcy przygotowują się do zdobycia miasta. Amerykanie wysłali z Tampy nowy pułk pod Sant-Jago.

Waszyngton, 21 sierpnia. Prasa amerykańska i angielska mianowanie Haya sekretarzem stanu do spraw zagranicznych Unii uważa za wskazówkę, że Stany Zjednoczone zamierzają grać rolę wszechświatową.

Lwów, 21 sierpnia. W okręgach Jasło, Nowy-Sącz i Tarnów, zawieszono działalność sądów przysięgłych do czerwca 1899 r.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. pod Nr. 131 przy ul. Podrzecznej, przez Joska i Chaję małżonków Spiegel, pierwotna rs. 15,000;
2. pod Nr. 825d, przy ulicach Rozwadowskiej i Długiej przez Emila i Idę małżonków Seyger, pierwotna rs. 10,000;
3. pod Nr. 807 przy ul. Wólczańskiej przez Jana i Henryettę małżonków Wolf, pierwotna rs. 20,000;
4. pod Nr: 802d, przy ul. Pańskiej, przez Teodora i Florentynę-Martę małżonków Berndt, pierwotna rs. 7,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes R. Finster

1023 Dyrektor A. Rosicki

Łódzka 7-kl. Szkoła Handlowa

założona przez Zgromadzenie kupców miasta Łodzi.

Egzaminy wstępne do Szkoły trwać będą od **3 (15)** do **11 (23) września** włącznie.

Ogłoszenie **rezultatów egzaminów** nastąpi **14 (26)** t. m. **Rozpoczęcie lekcyj** naznaczone na **15 (27) września** r. b.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą:

Klasa przygotowawcza w 2-ch oddziałach: niższym i wyższym.
" I
" II
" III w odpowiedniej ilości równoległych oddziałów, stosownie do ilości kandydatów. Kandydaci do egzaminów powinni być tak przygotowani, jak do odpowiednich klas szkół realnych rządowych; których programów należy się trzymać.

Prośby należy podawać na imię Dyrektora Szkoły do dnia **30 sierpnia (11 września),** Łódź, Dzielna № 41 i do każdej prośby dołączyć a) metrykę urodzenia, b) świadectwo pochodzenia, c) świadectwo lekarskie o szczepieniu ospy i o stanie ogólnym zdrowia — jakoteż kopie prywatne tychże dokumentów na zwyczajnym papierze.

Blankiety na podanie do dyrektora (użycie ich nie obowiązkowe) przesyłają się żądającym, lub wydają w szkole na żądanie. Wpis wynosi w klasie przygotowawczej 60 rs.; w pozostałych 100 rs. rocznie.

Uczniowie, którzy ukończą całkowity kurs nauk Szkoły, **korzystają z praw przysługujących wychowańcom szkół realnych rządowych**—tak pod względem powinności wojskowej, jak i pod względem wstępowania do wyższych zakładów naukowych.

Oprócz tego dostępują tytułu osobistego obywatela honorowego, kończący zaś kurs nauk z odznaczeniem, otrzymują stopień kandydata nauk handlowych.

Programy Szkoły otrzymywać można w Zarządzie Szkoły codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od 10—12 rano i od 5—7 popoł.

SZKOŁA PRYWATNA MĘSKA

Ignacego Żychlewicza

przy ul. Karola № 18.

Przygotowuje do **Gimnazyum, Szkoły Rzemieślniczej i Handlowej.**

Przy szkole znajduje się **pensyonat.** Przyjmuje dzieci **od 7 roku. Początek lekcyi d. 4 (16) sierpnia.**

Zapis codziennie od 8 — 2 popołudniu.

Zawiadamiam SZANOWNYCH RODZICÓW że lekcye w moim zakładzie rozpoczynają się d. 4 (16) sierpnia. Zapis uczennic trwa w dni powszednie **od 10-ej do 3-ej godziny.**

Teofila Schmidt

przełożona pensyi.

Ulica Piotrkowska № 62.

NOWO OTWORZONY

skład wyrobów żelaznych stalowych i naczyń kuchennych, oraz

Skład broni i przyborów myśliwskich

Nr. telefonu 764



Nr. telefonu 764

pod firmą

R. ARNEKKER

№ 22 Piotrkowska № 22

poleca wyroby tylko **pierwszorzędnych fabryk**

Na sezon myśliwski

wielki wybór broni, proch śrót i wszelką amunicyę.

SKŁAD

znanych z dobroci kołder watowych

EMMY RAMPOLDT

przeniesiony został do domu W-go Jakubowicza przy ul. **Piotrkowskiej 145** i poleca wielki wybór **Kołder jedwabnych i wełnianych** oraz **Kołderek dziecinnych** po bardzo przystępnych cenach. Tamże przyjmuje się wszelkie zamówienia na **Bieliznę** męską, damską i pościelową z zapewnieniem najakuratniejszego wykończenia. 1003

W 3-klasowej Szkole Handlowej

PRYWATNEJ

Piotrkowska № 121.

ZENONA GOETZENA

egzamina wstępne rozpoczną się dnia **10 (22),** lekcye zaś **17 (29) sierpnia.**

W szkole prywatnej

przy ulicy

Przejazd № 14.

zapis uczniów odbywa się codziennie

od g. 9—4.

lekcye rozpoczną się

24 sierpnia.

Kaz. Goetzen.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców, że zapis uczennic na mojej

PENSYI

przy ul. **Średniej 23,** rozpoczął się **16 sierpnia,** lekcye **22 b. m.**

C. Waszczyńska.

RDWER NOWY

wyścigowy, jest do sprzedania za przystępną cenę.

Ul. Nawrot, № 54, m. 14.

1021

OGŁOSZENIA DROBNE.

Rower półwyścigowy sprzedam. Wiadomość, Piotrkowska № 80, Glücksman.

Zaginęła karta pobytu Walentego Czaplińskiego, wydana z gminy Leśnierz.

Sklep spożywczy do sprzedania. Wiadomość ul. Składowa 16. 260.

Zaginął paszport Teofila Bojarskiego wydany z gminy Raszew. 261.

BILANS

Łódzkiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na dzień 1 sierpnia 1898 roku.

STAN CZYNNY	Ruble	Kop.	Ruble	Kop.
Gotowizna w kasie			67699	83
Rachunek bieżący w Instyt. prywat.			800	—
Skup weksli opatrz. najmniej 2 podpisami			1362554	43
Specyalne R-ki zabezp. pap. publ. i weksl.			7730	6
Pożyczki pod zastaw papierów publicz.			980	—
Papiery publiczne własne			199	27
Korespondenci Nostro:				
a) sumy do dyspozycyi Towarzystwa	9618	59		
b) weksle wysłane do Inkasa	11217	33	20835	92
Sumy przechodnie			31533	46
Organizacya i Urządzenie			10965	8
Koszty Handlowe			8635	66
Keszty podlegające zwrotowi			325	35
Inkasowe weksle w portfelu			38351	58
			1550611	37

STAN BIERNY	Ruble	Kop.	Ruble	Kop.
Kapitał obrotowy (10% wnioski 803 członków z odpowiedz. na rs. 3,440,500)			344050	—
Rachunki przekazowe			145239	73
Kapitały na lokacyę			28810	—
Redyskonto w Instytucyach prywatnych			580021	47
Korespondenci Loro:				
a) sumy do dyspozycyi korespondentów	23373	8		
b) weksle przyjęte do inkasa	49568	91	72941	99
Korespondenci Nostro			336292	70
Sumy przechodnie			15689	42
Pobrane procenty i prowizya	36547	82		
Zapłacono przez Towarzystwo	8981	76	27566	6
			1550611	37
Wartość na przechowanie			3920	—
Papiery publ. na zabez. specyaln. Rachun.			9520	—
Weksle			10181	51

Дозволено цензурою. г. Лодзь 10 Августа 1898 г.

W drukarni „ROZWOJU", Piotrkowska 81.